

Katastrofa inżyniera z Elektro

Elektrownia Łaziska miała w swej historii wielu pracowników, którzy przeszli do historii. Głównie ze względu na zajmowane wysokie stanowiska, sukcesy wynalazcze, działalność dla lokalnej społeczności itp. W inny sposób zdobył rozgłos w okresie międzywojennym inżynier Aleksander Sobota.

Urodził się 29 listopada 1903 roku w Zawierciu. Po uzyskaniu dyplomu inżyniera Politechniki Warszawskiej znalazł zatrudnienie w Zakładach Elektro (dzisiejszej Elektrowni Łaziska) w Łaziskach Górnych, gdzie w krótkim czasie doszedł do stanowiska kierownika ruchu. Aleksander Sobota oprócz studiów politechnicznych ukończył również Szkołę Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie, w 1930 roku zostając pilotem. Posiadał on stopień podporucznika rezerwy lotnictwa. Był także członkiem Aeroklubu Warszawskiego, gdzie m.in. odbywał loty z pilotami 1. Pułku Lotniczego. Po przeniesieniu do Łazisk został przyjęty w poczet członków Aeroklubu Śląskiego. Cieszył się opinią bardzo dobrego i zrównoważonego lotnika.

29 maja 1936 roku odbył swój ostatni w życiu lot. Tego dnia w godzinach porannych na lotnisku w Katowicach-Muchowcu, Sobota wystartował do przelotu

treningowego w samolocie RWD 8, który osobiście pilotował. Po uruchomieniu maszyna przejechała po pasie około 120 metrów i wzniosła się, przelatując nad budynkiem lotniskowego terminala. Tuż za budynkiem, samolot zahaczył prawym skrzydłem o 20-metrowy maszt anteny. Skrzydło po chwili odpadło, a samolot utracił stabilność rozbił się w dębowym lasku, w pobliżu drogi prowadzącej do lotniska. Maszyna spadając w dół zaczęła o krzak i obróciwszy się w przeciwnym kierunku, wbiła się przodem w ziemię. Śmigło i silnik RWD zostały zupełnie zniszczone. Natomiast sam pilot doznał obrażeń głowy, klatki piersiowej, a jego twarz została zupełnie zniekształcona. Nie ucierpieli natomiast w katastrofie robotnicy pocztowi, którzy w tym miejscu pracowali na słupach, naprawiając przewody telefoniczne. Wydobyty spod wraku samolotu inżynier Sobota zmarł w drodze do katowickiego szpitala.

Bezpośrednio po wypadku na miejscu pojawiła się komisja śledcza z przedstawicielami prokuratury, policji oraz wojska. Udało się jedynie ustalić, że samolot po wystartowaniu osiągnął zbyt małą wysokość i dlatego zderzył się ze wspomnianą anteną. Jakiś czas po tym zdarzeniu, część



Aleksander Sobota

Fot. z arch. M. Rudego

dziennikarzy informowała, że Sobota chciał popisać się swoją brawurą przed grupką znajomych mu kobiet i przez nieuwagę spowodował za niskie położenie maszyny po starcie. Jeszcze inni sugerowali, że inżynier mógł być pod wpływem alkoholu. Teorie te jednak nie znalazły odzwierciedlenia w kolejnych publikacjach dotyczących katastrofy. Nagła śmierć Soboty wstrząsnęła opinią publiczną i odbiła się szerokim echem w całym regionie, zwłaszcza w Łaziskach Górnych. Został on pochowany z honorami przez tłumy żałobników, na cmentarzu w rodzinnym Zawierciu.

dr Marcin Rudy, TPL